

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny :
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Do pracy.

Wiosna, po długim spoczynku zimowym przyroda na nowo zaczyna się odradzać, a słońko swym ciepłym promieniem budzi ludzkość i wszelkie jestelstwo do nowej pracy, do życia. I gdzie tylko okiem rzucić, widzimy ludzi z mrówczą skrzętnością zabierających się do pracy. Czy to na wsi, czy w mieście, kto się zdrow i na siłach czuje, ogląda się, gdzie rękę przyłożyć, gdzie pracę rozpocząć.

Dłuższą jak innemi laty była dla robotników tegoroczna zima, bo choć jeszcze daleką była jesień, kryzysem spowodowany zastój przemysłowy, tysiące robotników pozbawiał pracy i chleba i rozpoczęła się już zima dla robotników ze swym chłodem powstającym z głodnego żołądka. Podczas, gdy klasy posiadające jeszcze nie myślały o zimie, bo i cóż ich miało do tego spowodować, mając wszystko na każde zawołanie, to robotnicy z troską spoglądali w przyszłość, wiedząc, że z coraz krótszym dniem i zbliżającą się zimną porą roku sposobność zarobku coraz to trudniejsza i opędzenie nędznego życia tem więcej moźniejsza.

I niejeden pozbywał się co mógł; zapasy w domach zastawy i lombardach z dniem każdym się powiększały; zaoszczędzony ostatni grosz znikał, a tylko nadzieja, że przecież nadejdzie kiedyś wiosna, a z nią ruszy się i robota i zarobek, wstrzymywała robotników mimo głodu i chłodu od rozpacz.

I nadeszła owa upragniona wiosna. I widzimy wszędzie grupy robotnicze, zabierające pozostałe manatki i wychodzące w świat, aby szukać chleba i zarobku. Na kolejach żelaznych wagony 4 klasy przepełnione biedakami, udającymi się za robotą w głąb Niemiec. W miastach, gdzie tylko nadarza się sposobność otwarcia jakiegokolwiek pracy, widzimy ubiegających się o nią setki proletaryuszy,

Ale i dla nas zorganizowanych robotników, może szczęśliwszych w tym względzie, że udało nam się ciężki czas jakoś przetrwać, otwiera się pole do pracy. Kryzys w szeregach naszych porobił niejedno spustoszenie. Przedsiębiorcy, widząc te ogromne masy rąk bez zajęcia, przyciśnięte koniecznością sprzedania swej siły roboczej za każdą cenę, poobniżali zarobki, gdzie się tylko dało.

Nam zorganizowanym robotnikom potrzeba więc koniecznie, aby złe naprawić, szeregi nasze dopełnić, aby stanąć do walki o polepszenie doli naszej.

A jak mamy się do tego zabrać?

Otóż, musimy przybywającą do pracy brać naszą oświecać, musimy jej wskazywać, że jedyną obroną i ochroną robotnika są związki zawodowe, że powinnością każdego robotnika jest przynależenie do organizacji fachowej. Niechaj więc każdy między swemi współpracownikami agituje, żeby obojętnych przyciągnąć do ogólnych szeregów organizacji. Pamiętajmy, że im większe nasze szeregi, tem skuteczniejsze nasze wysiłki, aby dolę naszą polepszyć i nie stać się igraszką w rękę wyzyskiwaczy.

Gdy każdy zorganizowany robotnik zjedna do swej organizacji choć tylko jednego z obojętnych swych współpracowników, to już nas będzie jeszcze raz tyle w jednym szeregu.

Do pracy w tym kierunku powołuje nas obowiązek utrzymania tego, co dotąd sobie zdobyliśmy. Gdy się przedsiębiorcy przekonają, że siła organizacji wzrasta i powiększa się, będą zmuszeni do większego szacunku i pracy i osoby robotnika.

Setki przykładów możnaby przytoczyć, jak pracodawcy mało sobie robią z robotników, o których wiedzą, że im brak wszelkich węzłów organizacyjnych, a jakże inaczej postępują sobie, gdy są przekonani, że za ich robotnikami stoi silna organizacja. Dla tego też

nienawistnem okiem patrzą na rozwój organizacyi i uświadomienie klas robotniczych. Ich pacholkowo pod rozmaitemi pozorami starają się robotników poróżnić i rozdzielić, aby tylko do solidarności robotniczej nie przyszło.

Do pracy więc nad uświadomieniem Waszych współbraci woła Was, Bracia Robotnicy, ta rozpoczynająca się wiosna, aby gdy znów nadejdzie zima, Wy na nią byliście lepiej przygotowani.

Agitujcie za Waszymi związkami, budźcie śpiących i oziębłych współbraci Waszych, wiskajcie im Waszą gazetę niechaj się przekonają, że tylko w solidarności i zgodzie leży zbawienie robotnicze!



Do Braci Górnoślazaków!

Niejednokrotnie omawialiśmy w „Oświacie“ potrzebę silnej organizacyi ekonomicznej ludu polskiego na Górnym Śląsku. Dzisiaj znów do tej kwestyi wrócić jesteśmy zmuszeni. W ostatnim czasie zaszły wypadki, które na Górnym Śląsku nie powinny przejść niepostrzeżenie. Mamy na myśli zwycięstwo, jakie odnieśli zorganizowani górnicy francuzcy i tuż o miedzę, po drugiej stronie słupów granicznych, górnicy w okręgu karwińsko-ostrowskim.

Górnicy francuzcy po długiej, zaciętej walce, grożąc w razie nieuwzględnienia swych słusznych żądań strejkami powszechnym, zdobyli wreszcie ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy. Najważniejsze postanowienie tej ustawy brzmi:

„1. W sześć miesięcy po ogłoszeniu niniejszej ustawy czas pracy dla robotników zatrudnionych w kopalniach materyałów opałowych nie śmie przekraczać dziewięciu godzin, wliczając w to wjazd do kopalni ostatnich robotników aż do chwili wyjazdu tychże. Po upływie dwu lat od wyżej podanej daty, czas pracy niższonym będzie do ośmiu i pół godzin, a po następem okresie dwóch lat do ośmiu godzin. W kopalniach, w których czas pracy odnośnie do postanowień § 1, waha się pomiędzy ośmiu a dziewięciu godzinami, nie wolno czasu pracy przedłużać.

Co prawda górnicy żądali natychmiastowego zaprowadzenia ośmiogodzinnej szychty, uzyskują ją zaś zupełnie dopiero za lat cztery. Zważywszy jednakże, że większość górników francuzkich pracuje obecnie 10 godzin, widzimy że nowa ustawa jest bądź co bądź zwycięstwem, które wywalczył zorganizowany proletaryat całej Francyi.

Cóż dopiero mówić o naszych braciach z okręgu karwińsko-ostrowskiego! W żywej pamięci naszej są krwawe, bohaterskie zapasy ich z przed dwóch lat z garstką wyzyskiwaczy — baronów węglowych. Podziwialiśmy ich wtedy, że nie mając żadnej organizacyi, a ożywieni jedynie duchem solidarności robotniczej, wystąpili do ciężkiej walki i póty nie spoczęli, póki rząd nie przyrzekł uwzględnić ich żądań. Rząd wyznaczył osobną komisję, która wniosła wreszcie do austriackiej rady państwa projekt o dziewięć godzin pracy w kopalniach. Projekt został przyjętym.

Obecnie zaś dowiadujemy się, że właściciele kopalń od 1 kwietnia ze względów technicznych zaprowadzają ośmio-godzinną szychtę, mimo to że termin zaprowadzenia nadmienionego dnia roboczego był znacznie późniejszym.

Górnicy więc uzyskali to, czego się domagali.

Wiemy następnie, że w Niemczech w takim okręgu dortmundzkim czas pracy trwa ośm godzin, tak samo w Anglii; tylko na Górnym Śląsku górnicy pracują dotychczas w pocie czoła, za nędznem wynagrodzeniem, dwa n a s c i e g o d z i n ! !

Górnicy! czy długo tak trwać będzie? Czy chcecie do reszty sterać swe siły i przed czasem zmarnieć! Nie. Tak dłużej iść nie może. Musicie temu położyć koniec.

Musicie się silnie zorganizować, gdyż tylko przez silną organizację coś zdobędziecie.

Weźcie sobie za przykład swych braci ze Śląska austriackiego!

Wystąpcie ze związku bytomskiego daremnej pomocy, tam Was tylko balamucą i kpią sobie z Was. Czy nie dość mieliście na to przykładów? Czy nie widzicie, jak prowodyrzy ze związku daremnej pomocy kłaniają się panom. Lecz nie dość tego! i Wam się też kłaniać każą.

Wiedźcie, że póki się kłaniać będziecie, panowie się z Wami liczyć nie będą. Nie bądźcie ślepi! Wstąpcie tam, gdzie o wasze dobro dbają. Wstępujcie do związku bochumskiego górników i hutników. Zorganizujcie się silnie, a gdy dość już będziecie się czuli na siłach, wtedy stańcie do walki z waszymi wyzyskiwaczami, jak wasi bracia karwińscy przed dwoma laty. Możecie być wtedy pewni zwycięstwa, bo mas robotniczych zjednoczonych i solidarnych żadne siły nie zmożą.

Jan Robota.



Nowy związek zawodowy w Poznaniu

postanowił założyć jakiś klerykalno-antysemicko-narodowo-demokratyczny komitet, który w niedzielę 16 marca zwołał w tym celu wiec do domu katolickiego. Już czytającym odezwę po gazetach poznańskich podpadło, że podpisanie osoby „komitetu“ najmniej pochodziły z grona robotników, widzimy tam kilku handlarzy, majstrów, nawet kapitalistów, lekarza, który co dopiero rozpoczął w Poznaniu praktykę — no, i wreszcie dla dekoracyi dwóch robotników.

O co tem panom chodzi? — Czy o rzeczywistą naprawę losu robotników, o uświadomienie klasy robotniczej, lub o to, aby robotnicy poznali wartość swej pracy? — Ażeby im o to chodziło, przeczymy stanowczo, a wiec i jego przebieg uwydatnił, że nie o dobro robotnicze, lecz o interes osobisty tu chodzi.

Już w roku zeszłym mieliśmy sposobność zaznaczyć, że z powodu rozwijających się w Poznaniu centralnych związków zawodowych, uwija się około robotników wielu niepowołanych przyjaciół, którzy jednolitości i solidarności robotniczej koniecznie starają się przeszkodzić. W onczas starano się rozbić solidarność robotniczą pod maską religijną — lecz sprawa się nie udała, bo robotnicy i w Poznaniu już dawno przyszli do przekonania, że religia ze sprawą ekonomiczną robotników nie ma nic wspólnego. Obecny „komitet“ stara się rzucić kość niezgody między robotników poznańskich pod płaszczykiem narodowościowym, tylko że do roboty zabrał się tak ślamazarnie i nieumiejętnie, że dziwić się wypada, jak ludzie tacy mogą się jeszcze produkować publicznie z tem, czego absolutnie nie rozumieją i o czem nawet elementarnych pojęć nie mają. Widoczna, że zdaje się „komitetowi“, że aby sobie podbić masy robotnicze, wystarczy, pokazać robotnikom pieczeń, uprażoną na antysemickiem różnię, nadzianą ogólnikowemi frazesami i podlaną patryotycznym sosem, a już wszystko skończone i robotnicy jak muchy na miód do ich szeregów pospieszają.

Ze tak nie jest, powinien „komitetowi“ wystarczyć sukces osiągnięty na ostatnim zebraniu i owa bodaj czy setna część wiecowników, która się na członków(?) zgłosiła.

„Komitet“ zupełnie nie uwzględnia zasady, które każdy zorganizowany robotnik już dawno wie, a które nawet zeszłego roku sam ks. Stychel na zebraniach powtarzał, a przecież ks. Stychel dla „komitetu“ to powaga, której się dotąd osobistości komitetowe bezwzględnie poddawały:

„W związkach zawodowych musi przede wszystkim działalność cała polegać na podtrzymywaniu znośnych stosunków wszystkich robotników jednego zawodu i głównym celem wspólna praca na polu ekonomicznym, **stanowczo jednak usunięte być muszą względy wyznaniowe i narodowościowe.**“

„W związkach zawodowych chodzić tylko może o materialne zadowolenie wszystkich członków bez różnicy języka i religii. Również powinni skupiać się w związku zawodowym robotnicy **wszelkich odcieni politycznych.**“

Tak zapatrywać się będzie każdy uczciwy człowiek, pragnący szczerze dobra robotniczego u nas w Księstwie Poznańskim, Prusach i Śląsku, gdzie sprawa robotnicza z powodu mieszanym narodowości musi koniecznie wspólnie być załatwiana, a nie żeby jedni szli do lasa a drudzy do sasa. Że stosunki są takie, to nie wina robotników. A wreszcie czyż „komitetowi“ nie powinno być dostatecznym przykładem, że przecież pracodawcy nie rozdzielają się w Poznaniu i gdzieindziej na narodowości, że do stowarzyszeń ich należą tak Polacy jak i Niemcy. Czy w razie jakiego strejku na równej mierze przeciw robotnikom nie stawają pracodawcy obu narodowości? Jako fakt przytaczamy tylko, że podczas ostatniego strejku sztuksatorów w Poznaniu polscy majstrowie najwięcej się zturali przez gazety niemieckie ściągnąć robotników obcych do Poznania. Że robotnicy zwyciężyli, to zawdzięczają swej organizacji i solidarności, pomimo że członkowie należą do obu narodowości.

Przejdźmy teraz do samego wieca. Sala była zapełniona o ile skonstatować się dało, to na sali było wielu majsterków i do nich pewno przewodniczący skierował oświadczenie, że nie chodzi tu o małych przedsiębiorców ale o wielkich kapitalistów żydowskich, więc niech nikt nie ma wielkich obaw! Ciekawśmy tylko, kto więcej uciska robotnika, czy ci majsterkowie, co w większej części siedzą w kieszeni kapitalistów żydowskich i są tylko „majstrami“ pośredniczącymi, czy też żyd wielki fabrykant?..

Stosunki zarobkowe w Poznaniu są jak najgorsze i tylko tam w ostatnim czasie zmieniło się na lepsze, gdzie robotnicy związków centralnych z wyzyskiem rozpoczęli bezwzględną walkę. Znaną jest rzeczą, że we fabryce stolarskiej Zejlenda gorsze panują warunki pracy i płacy jak u Bendixów, Krontala lub Königsbergera. O fabrykach Spółki Cegielskiego nie będziemy wspominać, gdyż o tem pomówimy później.

Pan Zenon Lewandowski, kapitalista, miał referat o związkach zawodowych, w którym nagadał tyle nonsensów, że pojąć nie możemy, jak człowiek, chcący uchodzić za inteligentnego może się podjąć referatu w kwestyi o której nawet najmniejszego nie ma pojęcia. Pan ten zacytował cały szereg cyfr, które po prostu z palca wyssał, bo nawet statystyki na których rzekomo z r. 1896 się opierał w ten sposób ich nie przedstawiają. Dowolnie stawiał twierdzenia, które w żaden sposób nie może udowodnić. Z ostatnich 6 lat roz-

woju związków zawodowych pan ten nie wie, pomimo, że nawet gazety polskie ogłaszane statystyki i sprawozdania powtarzały. N. p. twierdził referent że związek na Górnym Śląsku, który my nazywamy „daremnej pomocy“ liczy 100 tysięcy członków, podczas gdy w rzeczywistości ma ich bodaj 10 tysięcy. Związki centralne obliczył na około 300.000 podczas gdy statystyka zeszłego roku wykazuje **680.497** członków. Na wsparcie w bezrobociu według referenta wydają związki około 350.000 marek, podczas gdy jeden związek tylko drukarzy, w ubiegłym roku wydał w tym celu blisko pół miliona. Referent twierdził, że tyle prawie, co związki wydają na bezrobocie, kosztuje ich administracja, a przecież znana jest rzeczą, że wynosi ona bodaj 10 procent ogólnych dochodów. Podajemy poniżej wydatki centralnych związków zawodowych na wsparcia w ostatnim lat dzieśiątku od 1891 do 1900.

Obronę prawną	276.975 Mk.
Robotnikom pozbawionym pracy samowolą pracodawców	595.783 „
W podróży	3.165.473 „
W bezrobociu	2.663.641 „
W chorobie	3.869.268 „
Inwalidów	432.648 „
W nadzwyczajnych wypadkach i pośmiertelne	684.975 „
Razem	11.688.763 Mk.

W tym samym peryodzie czasu wydano na wsparcia podczas strejków **9.237.637 marek**

Z powyżej podanych liczb przekonać się można, jak ogromnie referent mijał się z prawdą. Twierdzenie jego, jakoby 70 procent czyli **21 000** marek z opłacanych składek wychodziło z Poznania do Niemiec pochodzi wprost z nieznajomości rzeczy, bo te 70 procent oblicza się na kasę ogólną związku, z której zaś płać się wszelkie wsparcia, tak że zwykle przy obecnym stosunku członków bardzo mało się odsyła do kasy centralnej, lecz i to jeszcze przy strejkach i agitacji z powrotem i procentem się wraca! Jeden przykład: — Najliczniej reprezentowanym w Księstwie jest centralny związek murarzy; ze sprawozdania na okręg poznański dowiadujemy się:

Dochody kasy okręgowej	265 m. 31 fen.
Wydatki na agitację	1.259 „ 30 „
Głowy Zarząd dopłacił	993 m. 99 fen.

Przykładów podobnych możnaby przytoczyć więcej. Dalej twierdził p. Zenon Lewandowski, że związek jego kalibru już dla tego będzie prosperował, bo nie potrzebuje opłacać posła do parlamentu, który to związek robi, tego p. Zenon nigdy pewno nie będzie umiał powiedzieć, a twierdzić coś podobnego, znaczy świadomie mówić nieprawdę. Niepodobna nam wszystkie brednie p. Zenona prostować, bo miejsca by nam na to nie starczyło. Zaznaczamy tylko, że pan ten musiał być przekonany, że ludowi robotniczemu można o wszystkim nagadać, co do swoich zwolenników i reporterów prasy poznańskiej, to się wcale nie omylił, u robotników zaś uświadomionych i zorganizowanych wywołał tylko uśmiech politowania!

Pan Chociszewski, handlarz cygar, odczytał statut tego „nadzwiązku“, z którego dowiedzieliśmy się, że chce on dawać wsparcia i w obronie prawnej, i w bezrobociu (!), i w chorobie, a nawet i strejku (!?)

Jaki to będzie strejk, to pewno sam „komitet“ nie wie. Dość powiedzieć, że „komitet“ w swoim składzie na czele strejku to okaz równający się siódmemu cudowi świata! I bodaj pies w papciach nie więcejby ubawił robotników jak taki „komitet“ z p. Chociszewskim na czele strejku. Zwykle ci pa-

nowie „komitetu“ nie mogą się dosyć nawyrzekać na socjalistów, propagujących strejki, ale gdy im chodzi o zwabienie robotnika do swych celów, to nawet do środków socjalistycznych się uciekają — tylko, że im nikt wierzyć nie będzie! A robotnicy dawno poznali się na farbowanych lisach.

Zaiste, że trudno pojąć z jaką łatwością „komitet“ ułożył statut i tak dużo przyobiecuje, żądając tylko 50 fen. wstępnego i 20 fen. składki na tydzień, ale i tu widoczna, że szpekuluje na głupotę chyba swych członków, powiedział przecież referent że jak który z niemieckich robotników mało wiele czuje się niezdrowszy, już biegnie do lekarza, polski robotnik, jak już wstać nie może, wtenczas dopiero jest chory! — Ładne widoki dla chorych w „nadmierzku“.

W związkach centralnych każdy rodzaj wsparcia nim zostanie zaprowadzony, długo bywa opracowany i omawiany, kilkoletnie doświadczenia, praktyki i statystyki służą za podstawę przy unormowaniu ich wysokości; „komitet „nadmierzku“ z zwinnością akrobaty przesadza wszystkie zapory i wsparcia na gotowe — no bo u „nadludzi“ wszystko jest możliwe, nawet 100.000 członków w związku „darej pomocy“.

Dyskusja była bardzo ożywiona, jednakowoż mało rzeczowa; przedstawiciel związku chrześcijańskiego bronił tegoż, uważając nowy związek za niepotrzebny. Nasi towarzysze zabierając głos, interpelowali referenta za stronnicze przedstawianie stosunków związkowych, jednakowoż z powodu wszczynających się hałasów, wyprawianych przez na pół pijanych krzykaczy klerykalnych, swych mów dokończyć nie mogli. Śmieszna była naiwność referenta, który naszych towarzyszy się zapytywał, czemu go interpelują, że w jednym wypadku podał za wiele, a w drugim za mało członków, otóż pojąć nie mógł, że w obu wypadkach liczby podał fałszywe.

Na wywody redaktora „Oświaty“, który w kilku zdaniach zbił całą teorią rozdzielania robotników przez zakładanie rozmaitych związków i związekczków, aby przeszkadzać solidarności robotniczej, odpowiadał lekarz p. Rydlewski, że socjaliści byli kiedyś(?) przeciwnikami związków. Panu temu, widocznie brakowało logicznej odpowiedzi, aby zatrzeć wrażenie mowy poprzedniego mówcy, posłużył się dość starym a często odgrzewanym frazesem. Z wezwaniem do zapisywania się na członków zamknięto wiec.

Naturalnie, że gazety poznańskie wiec i referenta wychwalały pod niebiosa, okłamując w beczelny sposób, że towarzysze nasi zamierzali spowodować niepokój i zamieszanie. Zaznaczamy, że towarzyszy naszych na wiecu było bardzo wielu, w przemowach swych zbijali tylko fałszywe twierdzone przez referenta i to spokojnie bez namietności, ale klika pewna wyla i wrzeszczała, że aż uszy bolały. Obok nas stało inwidyum, nadmiarem alkochołu zidiociałe, zecer z drukarni p. dr. Szymańskiego, którego przewodniczący p. Krause, kilkakrotnie do porządku i spokoju wzywał. I w obec tego śmia pismaki poznańskie oczerniać naszych towarzyszy!

Bezrobocie w Europie.

Wiadomości z rynku pracy w przemysłowych krajach Europy potwierdzają, że bezrobocie rośnie. Stosunkowo najmniej w Anglii, gdzie z 1000 robotników, było w listopadzie 38 bez zajęcia, a w październiku 37. Rozumie się, że procent ten przedstawia się co do niektórych rzemiosł gorzej, jak np. w fabrykacji metalowej i budownictwie okrętów. W przemyśle szewskim było w dniu 1 grudnia z. r. naj-

więcej 1000 ludzi bez pracy. Dosyć pomyślnie stosunki panują we fabrykacji papieru, introligatorstwie i drukarstwie.

Znacznie gorzej dzieje się w Niemczech, znajdujących się w znaku kryzysu. Jak strasznie zachwianym jest dobrobyt proletariatu, sądzić można z tego, że według obliczeń w niektórych fachach połowa robotników chodzi bez pracy, a liczba ludzi nie mających zajęcia dosięga miliona. Zewsząd słychać o obrywkach zarobku, o wyrzucaniu robotników na bruk. Kopalnie górnośląskie zmniejszyły produkcję o 10 procent, zaś w okręgu reńsko-westfalskim o 25 procent. Jak donoszą z Westfalii to 15 marca wypowiedziano 2000 górnikom pracę.

Nie lepiej jest we Francji, choć się nie słyszy stamtąd wiele narzekań, Francuskie stowarzyszenia zawodowe podają, że 8 procent ich członków nie ma zatrudnienia. W kopalniach i fabrykach żelaznych zaprowadzono tu i owdzie przymusowe świętowanie i mało jest fabryk maszyn zaopatrzonych w dosyć zamówień. Przedsiębiorstwa są wprawdzie w ruchu w północnej Francji, ale liczba zajętych w nich robotników nie taką jest, jak w roku poprzednim. Fabryki jedwabiu w Lyonie nie otrzymały także spodziewanej ilości zamówień i wielu robotników tam bieduje.

W Belgii panuje silne bezrobocie w przemyśle żelaznym. Z 39 hut, tylko 25 było w listopadzie w ruchu. Niemiecka konkurencja daje się temuż mocno odczuwać; belgijscy fabrykanci wołają ograniczyć produkcję, niż sprzedawać po takich cenach, któremi się zadawalniają Niemcy. Jedynie dzięki okoliczności, że zamówienia rządowe dostają się wyłącznie w udziale krajowym przedsiębiorcom, niejednemu chroni się od upadku. Wysokie ceny za węgiel i koks wpływają także ujemnie na rozwój przemysłu.

W Austrii przybyły wydalania w fabrykach maszyn i wozów, niemniej i w budownictwie. Wielka bieda panuje po wsiach; niezatrudnieni robotnicy polni ciągną do miast i pomnażają tam szeregi pracy szukających.

Co do Szwajcaryi, to przemysł jedwabniczy (wstążki) doznał trochę polepszenia, zaś budownictwo i maszynowy znajduje się w zastoju.

Dawno już w Danii tylu ludzi nie pozostawało bez zajęcia, co obecnie. Na 83.000 robotników zorganizowanych w związki zawodowe, 17.600 pozbawionych jest pracy. Gdy przed dwoma laty liczba pozbawionych pracy wynosiła 6 procent ogólnej liczby robotników zorganizowanych, a przed rokiem 17 proc., obecnie stosunek wzrósł do 21 procent. Jeżeli zaś doliczymy i robotników, nie należących do organizacji, to okaże się, iż ogółem 30 tysięcy robotników, to jest piąta część wszystkich robotników przemysłowych, pozostaje bez pracy. Oprócz tego pozbawionych jest zajęcia wielu pracujących w przemyśle domowym, rolnictwie i handlu. Sumy, które organizacje robotnicze wydawać muszą na wsparcia dla swych członków dosięgły niebywałych dotąd rozmiarów.

Krętactwo.

„Kurier Poznański“ zamieścił z Chodzieży następującą krętacką wiadomość, nadesłaną z pewnością z tamtąd przez jakiegoś majsterka, który widocznie nie wie, że istnieje prawo koalicji dla robotników i że sporządzanie i ogłaszanie „czarnych spisów“ jest nie tylko karygodne, ale wstętne i podłe.

Wynurzenie się zacofanej głowy brzmi:

„Murarze z Chodzieży członkami komitetu strejkowego w Hamburgu. Z Chodzieży piszą nam: Większa liczba murarzy tutejszych złączyła się z komitetem strejkowym w Hamburgu i stawiała swym pracodawcom nowe warunki. Mistrzowie atoli nie chcieli się zgodzić na te warunki i zażądali ze swej strony, aby murarze wystąpili niezwłocznie z wymienionego komitetu strejkowego. W innym razie zagrozili im wykluczeniem zupełnym. Teraz zaś sporządzono spis owych murarzy i wysłano do różnych miast Księstwa oraz Ślązka, zwłaszcza do Poznania. Dołączono do tego przestrożę, aby mistrzowie murarscy nie przyjmowali owych murarzy do pracy, jeżeli ich mistrzowie z Chodzieży za należenie do komitetu strejkowego oddała.“

W rzeczywistości zaś jest tak:

W Chodzieży przyłączyli się tamtejsi murarze do centralnego związku murarzy i jak wszędzie przystąpili do polepszenia warunków swej pracy, przedkładając majstrom oznaczony czas pracy i stałą płacę na godzinę. Majstrowie warunków tych nie przyjęli, lecz zarządzali, aby czeładź wystąpiła ze związku, a gdy tego nie uczyniła, postanowili wyrzucić ich z pracy i sporządzić „czarny spis“ i ten rozesłać do innych majstrów na prowincyi, aby murarze z Chodzieży nie znaleźli gdzieindziej pracy, czyli poprostu, chcą ich zmusić wygłodzeniem do uległości.

Postępowanie takie nazywają robotnicy i ludzie uczciwi łajdackiem, bo poprostu sztydzi ono z istniejących praw i chce robotnikom zrobić niewolnikami przedsiębiorców. Według obowiązującej ustawy procedorowej, paragraf 152, wolno robotnikom wiązać się w stowarzyszenia i związki, mające na celu poprawę warunków pracy i zarobku. A dalej paragraf 153 tejże ustawy grozi trzymiesięcznym więzieniem temu, kto groźbą lub osławieniem zmusza robotników do wystąpienia z takich stowarzyszeń lub związków.

Naturalnie, że majsterkom w Chodzieży ani się śniło, żeby takie prawa dla robotników istniały, będą więc robotnicy zmuszeni tych panów nauczyć rozumu, a że ich nauczają, to pewna, bo organizacja murarzy jest tak silną, że niejeden majster i wyzyskiwacz już sobie o nią łeb rozbił.

Najpocieszniej brzmi ten „komitet strejkowy w Hamburgu“, o którego egzystencji tylko pewno panowie majstrowie w Chodzieży i redakcyja „Kuryera“ wiedzą, innym śmiertelnikom jest on rzeczą nieznana, bo wcale nie istnieje. Zresztą nie można się dziwić, w redakcyjach pism burżuazyjnych wszystko wiedzą i słyszą „jak trawa rośnie“ i „pchły kaszlą“, tylko o sprawach robotniczych brak im najelementarniejszych pojęć.



Przegląd robotniczy.

— **Rynek roboczy** z ostatnich trzech lat przedstawia berliński „Arbeitsmarkt“, opierając się na sprawozdaniach biur pośrednictwa pracy w Niemczech w następującej tabeli:

	1901	1900	1899
W styczniu	165,8	125,3	131,6
„ lutym	146,8	111,9	111,1
„ marcu	122,2	94,8	89,3
„ kwietniu	141,4	96,7	95,5
„ maju	145,9	101,2	98,9
„ czerwcu	148,7	103,4	93,6

W lipcu	160,9	111,2	100,7
„ sierpniu	150,2	107,3	92,5
„ wrześniu	147,5	100,6	99,9
„ październiku	198,1	120,4	109,0
„ listopadzie	223,9	158,1	130,8
„ grudniu	240,6	161,9	127,6

Jak tylko w maju r. 1900 zaczęła się liczba pozostających bez pracy zwiększać, tak z małemi wyjątkami zeszłej wiosny, ciągle wzrastała, aż doszła do przestraszających rozmiarów na końcu zeszłego roku.

Na lepsze zmieniło się z początkiem bieżącego roku gdyż w styczniu było na 100 otwartych miejsc 220,2 szukających pracy, a w dalszym ciągu obniżyła się liczba szukających pracy w lutym na 208,3. Ze choć mało stosunki się polepszyły dowodzi ta okoliczność, że w roku zeszłym w lutym członków w kasach chorych ubyłoby 16 na tysiąc, w bieżącym zaś roku nie tylko nie było ubytku, ale okazał się mały wzrost o 0,6 procent. Zmiana na lepsze byłaby widoczniejsza, gdyby w górnictwie nie było wstrzymania i ograniczenia produkcji, które spowodowały rozpuszczanie robotników. O pomyślniejszym powodzeniu donoszą z przemysłu żelaznego i tekstylnego; także przemysł budowlany zapowiada się w bieżącym roku o wiele lepiej jak zeszłego, przy sprzyjającej temperaturze w lutym rozpoczęto wiele budowli tak rządowych jak i prywatnych.

— **W Bydgoszczy** odbyło się 17 b. m. zebranie robotników pozostających bez pracy. Zebrani wybrali deputacyę i na wniosek uchwalono na czele jej udać się do władz z przedstawieniem smutnego położenia, powstałego z powodu braku pracy. Udano się najpierw do prezesa rejencyi p. dr. Kruse, który deputacyi zapewniał, że co tylko w jego mocy było uczynił, aby zapobiedz bezrobociu, że przecież magistrat przyobiecał, iż przedsięwzięcie jak najprędzej roboty, aby robotnikom bez pracy przyjść z pomocą. Przytem zwrócił prezes rejencyi uwagę, że deputacya powinna się zwrócić do magistratu.

Podczas audyencyi deputacyi zgromadzeni na ulicy i podwórzu robotnicy zachowali się jak najspokojniej. Udano się potem na ratusz. Burmistrz p. Schmieder oświadczył, że w krótko rozpoczyna się różne roboty miejskie, przy których będzie potrzeba kilkuset robotników, oprócz tego będzie przyspieszone udzielenie koncesów na zamierzone budowle prywatne, ale zastrzega sobie p. burmistrz, pierwiej nie rozpocząć nie podobna, póty nie będzie na to pozwolenia rady miejskiej. Niejedne roboty byłyby już rozpoczęte, gdyby nie ociąganie się rady miejskiej. Deputacya przedstawiła także sprawę zatrudniania więźniów w zakładach miejskich, i w tym względzie przyrzekł burmistrz zmianę.

Następnie udała się deputacya z powrotem na salę zebrania i zdała sprawozdanie z rezultatu swych usiłowań. Towarzysz Stössel wyraził przytem zdanie, że z pewnością teraz magistrat już się nie będzie ociągał z rozpoczęciem robót; gdyby jednak to nastąpiło, urządzoną będzie na przyszły tydzień powtórna demonstracya, co robotnicy przychylnie przyjęli i spokojnie do domów się rozeszli.

— **40 000 członków.** Z radosną wiadomością podziela się związek bochniński górników, donosząc, że obecna liczba członków przechodzi 40.000. W styczniu i lutym przybyło 2000 członków; zważywszy ciężkie czasy, jakie przechodzi obecnie górnictwo, w każdym razie przynajmniej trzeba, że związek górników, najwięcej prześladowany przez pracodawców i władze mimo to ogromne robi postępy. W roku 1894/95 miał związek całkiem dochodu 10.000 marek,

a dziś oblicza dochód za rok ubiegły na **320.000 mk**. Sprawozdanie zarządu zaznacza, że wzrost byłby jeszcze większy, ale w ostatnim czasie rozpuszczania górników robiły szczyrby w szeregach organizacji, a wielu członków, między niemi dużo Polaków, porzucając Westfalię i pracę w kopalni przenosi się albo w strony rodzinne, albo ucieka do Ameryki.

— **Związek malarzy, strycharzy itd.** miał w roku 1901 ogółem dochodu 186.018 m. 16 fen., rozchodu 163.203 m. 57 fen., a więc 22.815 m. 59 fen. nadwyżki. Majątek związku wynoszący na końcu 1900 roku 95.215 m. 62 fen. wynosił z rozpoczęciem bieżącego roku 118.031 m. 21 fen. W ciągu 1901 roku zapłaciło 11.894 członków po 52 składki tygodniowo, podczas gdy roku poprzedniego było 10.906 członków, a więc przybyło 912 nowych członków.

— **Związek piekarzy** miał w 95 miejscowościach stowarzyszenia członków. Dochód w 1901 roku wynosił 61.332 m. 64 fen. Rozchód 49.565 m. 6 fen. Majątek związku 11.767 m. 38 fen.

— **Związek cukierników** w sprawozdaniu na rok 1901 wylicza 814 członków; 13.732 marki dochodu, a 12.585 marek rozchodu. Stan kasy na końcu 1901 roku 7477 m. 80 fen.

— **Związek tapicerów** z końcem roku 1901 miał w 90 miejscowościach 4447 członków. Stan kasy 16.329 m. 98 fen.

— **Związek kotlarzy** jest zmuszonym z powodu, że bardzo wielu członków pozostaje bez pracy, obniżyć sparcia płacone w bezrobociu o 15 procent. I tak wsparcie w podróży wynosić będzie dziennie 85 fen. Wsparcia w bezrobociu wynosić będą tygodniowo 7,65 m., 6,45 m. i 5,10 m. Na przeprowadzkę stosownie do odległości 12,75 m. aż do 67 marek.

W przypadku śmierci wypłaca związek 170 m. pozostałej rodzinie.

— **W zakładach Kruppa**, króla armat w Essen zaczęto robotnikom pogarszać warunki robocze, gdy ci przeciw temu zaprotestowali i do swego chlebodawcy, przebywającego we Włoszech w tym względzie zatelegrafowali, nie otrzymali żadnej odpowiedzi, dopiero na ponowny telegram odpowiedział, że pogorszenie to musi nastąpić, aby zakłady miały większe dochody. P. Krupp miał roku zeszłego 21 milionów dochodu, aby w bieżącym roku nie było mniej, trzeba robotnikom pogorszyć warunki robocze. Pyszny dzisiaj ten porządek społeczny, dla jednego człowieka cierpieć musi tysiące.

— **W Nordhausen** spowodowali przedsiębiorcy roku zeszłego długotrwały strejk robotników pracujących we fabrykach tytoniowych, teraz wdzięczni fabrykanci ofiarowali tamtejszej policji za oddane usługi 300 marek nagrody, które też magistrat przyjął, pomimo że prawo zakazuje policji za swe czynności przyjmować od osób prywatnych gratyfikację (§ 331). Sprawa ta rzuca jaskrawe światło na stosunek pracodawców do władz.



Strejki.

— **W Chodzieżu** wydalili z roboty majstrowie murarscy czeladź, należącą do związku. (Zobacz artykuł „Kretactwo“). Majstrowie są w posiadaniu listy członków, kto im ją dostarczył, — to ciekawe? Robotnicy żądają obniżenia czasu pracy z 11 na 10 godzin oraz podwyższenia płacy.

— **W budownictwie** zanoszą się na dość ożywiony ruch robotniczy. Ostatnie wiadomości z gazet facho-

wych donoszą o wybuchu strejków w kilkunastu miejscowościach w Niemczech.

— **Ruch strejkowy wśród górników westfalskich.** Z Dortmundu „Rheinischwestphälische Arbeiterztg.“ donosi, iż w 35 przedsiębiorstwach górniczych wydano dotychczas 1870 górników. Poszczególne gwarectwa ogłaszają, iż od 1 kwietnia br. ograniczą ilość robotników do jednej trzeciej części, przyczem szychta robotników dziennych przedłużoną zostanie do 10 godz. Zarazem liczne gwarectwa wypowiedziały już robotnikom mieszkania od 1 kwietnia br. Dnia 23 odbyło się w tej sprawie zgromadzenie górników, w najbliższych dniach ma się odbyć cały szereg zgromadzeń. Wspomniany bratni nasz organ zaznacza, iż ważny obserwator ostatnich zajęć w tamtejszym zagłębiu musi dojść do przekonania, że sami przedsiębiorcy sprowadzają systematycznie taki stan rzeczy, który gorszy jest, aniżeli przed strejkami górników w r. 1889. Pismo to wzywa robotników do przygotowania się do walki, gdyż właściciele kopalń poczynają igrzać z ogniem.

— **W krawiectwie** także donoszą o strejkach z kilkunastu miejscowości. W Monachium zaprzestano około 500 krawców pracy, gdyż przedsiębiorcy nie chcą podwyższyć strasznie niskich zarobków.

We Lwowie zmuszeni zostali do strejku żydowscy robotnicy i robotnice krawieccy, gdyż pracodawcy nie chcieli nadal trzymać się warunków ugody, jaką roku zeszłego między niemi a robotnikami zawarto; a według której dzień roboczy trwał 10 godzin. Zaraz po ustąpieniu robotników z warsztatów odbyła się konferencya między przedstawicielami majstrów a robotników. Pertraktacye rozbiły się zaraz przy pierwszym punkcie, dotyczącym czasu pracy. Mianowicie robotnicy zmienili swe żądania o tyle, że zażądali 11-godzinnego dnia roboczego, od godziny 8 rano do 7 wieczór, z jednogodzinną przerwą obiadową, a bez przerw śniadaniowych i podwieczorkowych, w piątki zaś praca miałaby trwać do zachodu słońca bez przerwy obiadowej. Nadto żądali robotnicy od majstrów odszkodowania za strejk, powstały z winy majstrów, oraz przyrzeczenia, że żaden z robotników za udział w strejku nie będzie przez majstrów bojkotowany, ani wydalony z pracy. Ugoda ta miałaby trwać do 1 września b. r.

Natomiast majstrowie zażądali 13-godzinnego dnia roboczego, z godzinną przerwą obiadową i półgodzinnymi przerwami na śniadanie i podwieczorek; w czasie tych dwóch ostatnich przerw nie wolno było robotnikom wydalać się z pracowni.

Wobec tego, że majstrowie obstawali przy swych warunkach, pertraktacye przerwano i strejk trwa dalej!

— **Strejk palaczy okrętowych w Kopenhadze** Układy nad ukończeniem strejku palaczy okrętowych, trwającego już dwa miesiące, rozbiły się. Czterdzieści parowców musiało wstrzymać swój wyjazd. Kasa strejkowa wypłaca strejkującym 10.000 koron tygodniowo.

— **Strejk robotników w Białymostku.** Robotnicy z fabryki Rotschylda w Białymostku zastrejkowali dnia 17 bm. z powodu odrzucenia ich żądań. Dnia 21 bm. zebrano się około 300 robotników przed gmachem policyjnym i zażądało wypuszczenia uwięzionych przywódców. Dnia 22 bm. usiłowali strejkujący uwolnić uwięzionych i zaatakowali więzienie, przyczem przyszło do starcia z kompanią wojska, które poczęło rozpędzać zebranych. Na żołnierzy strzelano i rzucono kamieniami. Jeden żołnierz był ranny. Wojsko dało ognia, przyczem padło 30 ludzi trupem.

— **Ruch wśród włoskich robotników rolnych.** Równocześnie z robotami wiosennymi rozpoczynają się

wśród włoskich robotników rolnych ruch w kierunku polepszenia warunków pracy. We wszystkich prowincjach, gdzie istnieją silne organizacje, przedłożyli robotnicy rolni przedsiębiorcom taryfy, domagając się zarazem, by żądania ich stały się przedmiotem umowy z właścicielami. Wszędzie, gdzie właściciele odrzucili te żądania i nie chcieli wdawać się w rokowania, rozpoczęli robotnicy strejk. Tak np. w prowincjach: Modena, Rovigo, Ferrara, Vercelli, Bologna i innych. Strejkujący porzucili natychmiast roboty polne; również służba stajenna zastanowiła pracę, wypowiedziawszy ją 6 dni naprzód, a to ze względu na zaopatrzenie bydła. Liczba strejkujących wedle dotychczasowych obliczeń wynosi już 40.000; zdaje się jednak, iż liczba strejkujących w rzeczywistości o wiele jest wyższą, gdyż w samej tylko prowincji Rovigo strejkuje 19.000, w prowincji Vercelli zaś przeszło 9.000 robotników.

Strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie i wzorowo; dla tego też rozsiane po wsiach wojsko, żandarmi i policyanci nie mają najmniejszego powodu do wkraczania i pędzą tam życie zupełnie „bezczyenne“.

Właściciele rolni zachowują się wobec żądań robotników zupełnie odpornie i z zaciętością odrzucają wszelką ugodę, powołując się na „ciężkie swe położenie.“ W wielu prowincjach, w których zastrejkowała i służba dworska, właściciele wyrzucają biedaków z mieszkań na ulicę. Przedsiębiorcy zaskoczeni strejkami, zastanawiają się „złem położeniem rolnictwa“, przedstawiając się z miną świętoszków, jako ofiary chciwości robotników“. Że strejk ten jest dla wyzyskiwaczy rolnych w istocie groźnym, nie ulega wątpliwości. Na dawne warunki, do których zastosowany jest cały obecny system gospodarstwa rolnego, nie chcą na żadną cenę zgodzić się robotnicy, których nędza doszła już do ostatecznych granic. Właściciele rolni stoją więc wobec wyboru: albo zgodzić się na żądania robotników i zmienić system obecnej gospodarki, albo też zwinąć gospodarstwo.

Jeżeli obecny system gospodarki rolnej we Włoszech opiera się tylko na ostatecznym wyzyskiwaniu robotników, wówczas strejk ten jest rzeczywiście groźny dla właścicieli rolnych. Oto jednak nie mogą troszczyć się robotnicy, walczący o polepszenie nędznej swej doli. Właściciele rolni, jeżeli nadal chcą egzystować muszą gospodarke swą oprzeć na bardziej nowoczesnych podstawach. Skorzysta na tem przede wszystkim samo rolnictwo.

Rozmaitości.

— **Pociągi elektryczne.** Próby dokonywane w w ostatnim czasie na linii kolei Berlin-Zossen z nowymi pociągami, poruszonymi elektrycznością, dały zdumiewające wyniki. Wóz firmy Siemens-Halske poruszał się z chyżością 163 kilometrów na godzinę. Mimo olbrzymiej siły prądu 12.000 wolt, podróż odbywała się spokojnie, bez żadnego wypadku. Wszystkie przyrządy działały niezmiernie dokładnie, bez wszelkich niespodzianek. Również hamulce funkcjonowały bez zarzutu. Wóz poruszał się spokojnie, bez wstrząśnień, koła obracały się 700 razy na minutę, a mimo tej szybkości obawy o rozgrzanie się osi okazały się płonnymi. Wyniki dokonanych prób pozwalają przypuszczać, że w niedługim już czasie elektryczność wyprze maszyny parowe, a szybkość pociągów ulegnie niesłychanym zmianom. Stwierdzono, że przy nieznacznych zmianach toru, pociągi elek-

tryczne będą się mogły po nim poruszać z szybkością 150 kilometrów na godzinę, a nie można wątpić, że z czasem da się osiągnąć szybkość 200 kilometrów na godzinę.

— **Emigracya do Ameryki Północnej.** W pierwszym wydaniu „Zbioru doniesień konsularnych“ za 1901 r. znajduje się ciekawy raport pierwszego sekretarza rosyjskiego konsulatu w Waszyngtonie p. de Wollana, zawierający interesujące dane o emigracyi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jak szybko emigracya ta wzrasta, można wnosić z tego, że od 1790 r. do 1820 r. przesiedliło się do Ameryki przeszło 250.000 cudzoziemców, a od 1820 do 1900 r. z Europy do Ameryki emigrowało 30 milionów ludzi. Autor zaznacza, że z biegiem czasu zmienił się zasadniczo charakter emigracyi: dawniej przeważał w niej pierwiastek niemiecko-skandynawski, obecnie zaś przewaga jest po stronie narodowości słowiańskich i włoskiej z domieszką żydów i finlanczyków. Z przytoczonych w referacie cyfr z ostatnich trzech lat ujawnia się, że emigracya ze Szwecyi, Niemiec i Wielkiej Brytanii, jakkolwiek wzrasta, ale równocześnie i nie robi żadnych skoków, natomiast emigracya z Austro-Węgier i Rosyi wzrosła w ostatnich latach prawie o 300 proc., a z Włoch o 200 procent.

Co do podziału emigrantów na narodowości, to z danych za 1900 r. okazuje się, że emigracya z Rosyi i Finlandyi dzieli się, jak następuje: Rosyan przybyło do Ameryki 1.165 osób, Niemców 5.349, Finlandczyków 12.515, Żydów 37.011, Polaków 32.797. Do liczby Polaków zaliczono i przybyłych z kraju Północno-zachodniego i Południowego. Według wyznań przybyło w 1899 r. katolików 22.462, prawosławnych 1.470, żydów 23.351, protestantów 13.295.

Pomiędzy przybyłymi Polakami w 1900 r. było ludzi zajmujących się profesjami wyzwolonemi 29, a rzemieślników 1.665.

— **Statystyka Londynu.** Według ostatnich obliczeń stała ludność Londynu wynosi bez armii 4.536.000. Z tego 273.000 nie posiada żadnego zajęcia; 249.000 żyje z usługi; 250.000 pracuje w porcie; 180.000 sprządaje żywność i trunki; 155.000 jest zajętych przy budowie domów, 95.000 w warsztatach metalurgicznych, 62.000 w drukarniach i papierniach, 40.000 u zegarmistrzów, złotników i jubilerów, 68.000 cieśli i stolarzy, 20.000 w fabrykach wyrobów chemicznych, 28.000 rymarzy. Krawców i szewców jest 237.000.

— **Pokłady węgla w Chinach** ciągną się na przestrzeni, mającej 800 kilometrów długości. Według danych, zebranych przez inżyniera amerykańskiego, p. Drake, grubość pokładu środkowego wynosi: w Kou-Ping 5,50 m., Wang-Ping 10,50 m., we Fang-Szang, Ping-Ting i Tse-Szou 6 m. Pan Drake oblicza całą ilość węgla na 350.000 mil. ton. Biorąc miarę z obecnej konsumpcyi węgla, pokłady te mogłyby zaopatrywać świat cały przez kilka wieków. P. Drake jest przekonany, że dokładne zbadanie gruntu wykazałoby znacznie większe jeszcze bogactwo węgla w Chinach.

— **Karta korespondencyjna** istnieje od lat 33. Myśl zaprowadzenia tego urządzenia dla użytku szerszej publiczności powziął profesor przy akademii wojennej w Wiedniu-Neustadt, Hermann. W roku 1869 dnia 29 stycznia ogłosiły gazety wiedeńskie jego projekt, który Austria w tym samym roku w czyn zamieniła. Roku 1873 zaprowadzono w Niemczech karty korespondencyjne, a 1880 związek pocztowy. Od lat dziesięciu liczba rocznie ekspedytowanych kart przechodzi miliard; a od czasu, gdzie karty ilustrowane się rozpowszechniły, liczba ta znacznie wzrosła.

— **Bojkot.** Dużo się pisze i mówi o bojkotowaniu, a nie wiele zapewne zdaje sobie sprawę z tego, z jakiego ten wyraz pochodzi. Bojkot jest właściwie imieniem własnym, tak jak Lloyd. Kapitan angielski nazwiskiem Boycott, zarządca dóbr hr. Erne w hrabstwie irlandzkim Mayo, uciskał dzierżawców hrabiego do tego stopnia, że cała opinia publiczna zwróciła się przeciwko niemu. Unikano go wszędzie, nikt nie chciał dla niego pracować, sprzedawać mu lub kupować od niego cokolwiekby. W r. 1880 nienawiść ludności do Boycotta tak wzrosła, że celem zebrania plonów musiał sobie sprowadzić robotników z odległych okolic; musiano im dodać silny oddział wojska dla ochrony, gdyż inaczej ludność hrabstwa Mayo nie pozwoliłaby im przystąpić do pracy. Boycott musiał wreszcie pod osłoną wojska opuścić okolicę. — Odtąd uznanie kogoś za zapowietrzonego pod względem ekonomicznym zaczęło najpierw w Anglii, a potem i w innych krajach nazywać „bojkotem“ lub „bojkotowaniem“.

Otrzymujemy następującą

O d e z w ę

do Towarzystw, Cechów, Korporacji,
instytucji publicznych itd.

Ruch socyalny, jaki w ostatnim zwłaszcza czai się pomiędzy robotnikami wszelkich odcieni się rozpoczął, odgrywa w społeczeństwie naszym znamionną rolę — gdyż stanowi on o wyrabianiu się ekonomicznem szerokich mas, które dotąd w ogólnym ruchu zarobkowym ostatnie zajmowały miejsce. Tem więcej, że ruch ten nie jest bynajmniej sztucznym, ale istotnym, żywotnym, wychodzącym z ogólnych potrzeb, wypływającym z postępu czasu i z coraz więcej wzmagających się ciężarów pod rozmaitemi postaciami.

Ruchowi takiemu, o ile on uzasadniony i słuszny, powinno społeczeństwo nasze przychodzić z pomocą i nie lekceważyć go, lecz z bliska go zapoznawać.

W wir tego ruchu dostali się i drukarze, którzy w Poznańskim pod względem płacy stali na pośledniejszym stanowisku. Dopiero przy końcu zeszłego roku weszli w układy z pracodawcami, i po kilku wzajemnych porozumieniach się, udało się z Nowym Rokiem wprowadzić w Poznaniu powszechny cennik zarobkowy, choć z pewnemi ustępstwami, na co zgodziła się większość pryncypałów tutejszych.

Podajemy przeto publicznie do wiadomości firmy, które mając uznanie dla ruchu zarobkowego, przychyliły się do skromnych żądań pracowników swoich i prosimy uprzejmie wszystkie Towarzystwa, Cechy, instytucje publiczne itd., by wszelkie druki, jak ustawy, sprawozdania, zaproszenia, afisze itp., jakie często w Towarzystwach naszych są potrzebne, tj. tychże wykonanie, powierzać zechciały niżej podanym firmom.

Z drukarni polskich są następujące; „Dziennik Pozn.“, Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, Jarosław Leitgeber (ul. Wilhelmowska), „Orędownik“, „Wielkopolanin“, „Praca“ (M. Biedermann), drukarnia i zakład litograficzny w firmie A. Rose (ul. Nowa) i drukarnia L. Kapeli (ul. Gołębia).

Do odezwy tej popycha nas ta okoliczność, że wyróżnać pragniemy stosunek zarobkowy naszych członków, a wiedząc o tem, że Towarzystwa nasze pracują nad uświadomieniem socyalnem członków swoich i nad podniesieniem ich bytu materyalnego,

mają tem samem wspólność naszej sprawy na oku, mamy więc to przekonanie, że prośbę naszą rozpatrzą i przychylić się do niej zechcą.

Drukarze w Poznaniu.

Pocztą Redakcyi.

Tow. H. w Som Książkę „Zasady socyalizmu“ wysłałamy. Kosztuje 1 markę. Porto 10 fen.

Tow. w Krakowie. Prosimy o przysłanie **wezwania**, w liście go nie było, a bez niego nie zrobić nie można.

Tow. K. L. w Kr. H. Zamieścimy. Przedtem nie otrzymaliśmy.

Kalendarz zebrań.

Zebrań w Poznaniu odbywają się:

w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzyńcowa 10.

- 1 kwietnia **Związek pomocników handlowych** o godzinie 9 wieczorem.
3 „ „ **robotników budowlanych** o godz. 7½
5 „ „ **tapicerów** o godz. 8 wieczorem.
6 „ „ **murarzy** o godz. 12 w południe.
Tego samego dnia **robotników handlowych i transportowych** o godz. 4 po południu.
7 kwietnia **Związek malarzy** o godz. 8 wieczorem.

Na zebranie to zaprasza się wszystkich malarzy, strycharzy i lakierników z Poznania. Jako referent przybędzie przewodniczący związku kol. **Tobler** z Hamburga.

- 8 kwietnia **Związek metalowców** o godz. 8 wieczorem.
9 „ **Stowarzyszenie wyborcze** o godz. 8 wiecz.

31 marca (w drugie święto Wielkanocne) urządza **Związek robotników pracujących w drzewie**

Uroczystość wiosenna.

na którą zaprasza się Towarzyszy w Poznaniu.
Program bardzo urozmaicony.

Towarzysze robotnicy, popierajcie Wasz lokal! Unikajmy gospodarzy, którym tylko o nasz grosz chodzi, a więcej o nas nie wiedzieć nie chcą.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu.

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Na Górnym Śląsku

Mężem zaufania dla związku górników w Kochłowicach i okolicę jest

Franciszek Klimañski.

Członków należących do związku uprasza się o podawanie dokładnych adresów, aby nie było daremnego chodzenia i zwłoki.

Inhalts-Verzeichnis.

Zur Arbeit.
An die Oberschlesischen Brüder.
Eine neue Gewerkschaft in Posen.
Arbeitslosigkeit in Europa.
Verdreungen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Arbeitsbewegungen.
Verschiedenes.
Vereinsnachrichten.